Nakład 2[illegible] 600 egzemplarzy.

Rok IV Nr. 337 | Sosnowiec, poniedziałek 23 grudnia 1929 roku. | Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSICRSKI.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00. Adres administracji: Piłsudskiego Nr 8, telefon 4-97 telefon redakcji 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94. Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 19; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77 ZAWIERCIE, ul. Piłsudskiego 5, tel. 97; CZELADŹ, Rynek Nr. 8; GRODZIEC. ul. Kościuszki.

Piąty rząd prof. Bartla.

Sprostowanie kłamliwych pogłosek opozycji.

WARSZAWA, 22. 12. (wł.) Ze źródeł miarodajnych donoszą, że wszelkie, rozsiewane przez opozycję pogłoski, jakoby gabinet p. Bartla miał natrafić na trudności ze strony t. zw. grupy pułkowników, co najzupełniej nieprawdziwe, albo wiem nastąpiło już całkowite porozumienie. Gabinet p. Bartla będzie gabinetem gospodarczym i konstytucyjnym i dziś już jest wiadomo, że reforma konstytucji nie nastąpi bez zgody sejmu. Z gabinetu wystąpią tylko ci ministrowie, którzy mają najwięcej zastrzeżeń co do centrolewu.

P. Bartel wyjechał dziś wieczorem ze Lwowa i jutro rano przybędzie do Warszawy, gdzie na dworcu powitają nowego premjera członkowie rządu.

Nastąpić mają zmiany w prezydjum rady ministrów na stanowisku szefa i sekretarza. Wogóle rząd p. premjera Bartla nosić ma charakter ściślej współpracy z sejmem.

Przypuszczają, że dnia 29 b. m. premjer Bartel wygłosi już w sejmie dłuższe expose gospodarcze nowego rządu, gdyż według przewidywań do dnia 28 b. m. rząd już będzie całkowicie sformowany.

* * *

WARSZAWA, 22. 12. Mający powstać w tych dniach gabinet p. Bartla będzie

piątym jego gabinetem.

Pierwszy gabinet prof. Bartla powstał w ogniu wypadków majowych — 15 maja 1926 roku.

Po wyborze p. prezydenta Mościckiego podał się prof. Bartel do dymisji. Pan prezydent powołał go jednak po raz drugi do steru rządu który przetrwał do dnia 25 września 1926 roku. W dniu tym tym profesor Bartel po votum nieufności dla ministrów Młodzianowskiego i Sujkowskiego, zgłosił dymisję całego gabinetu. Nazajutrz powstaje trzeci gabinet prof. Bartla w niezmienionym składzie i trwa do 1 października t. r., kiedy otrzymał votum nieufności od sejmu. Dnia 2 października na czele rządu staje marszałek Piłsudski. Profesor Bartel obejmuje wówczas zastępstwo prezesa rady ministrów.

Czwarty swój gabinet formuje prof. Bartel 27 czerwca 1928 roku Gabinet ten istniał do 13 kwietnia 1929 roku do chwili powołania rządu dr. Kazimierza Switalskiego.

Po siedmiomiesięcznej przerwie prof. Bartel zostaje ponownie wezwany przez pana prezydenta do objęcia steru rządu.

Echa strasznej katastrofy na kopalni „Juljusz".

Dwuch wydobytych górników zmarło — trzech pozostało jeszcze w podziemiach.

Jak już donosiliśmy w numerze wczorajszym, na terenach kopalni „Juljusz" nastąpił silny wstrząs ziemi, który pociągnął za sobą zniszczenie szeregu pochylni i chodników w podziemiach kopalni, przyczem 5 górników zostało zasypanych.

Rozpoczęto natychmiast pośpieszną akcję ratunkową, celem przyjścia z pomocą zasypanym, tembardziej, że dwuch górników pukaniem dawało znać odsieczy ratunkowej o tem, że żyją.

Onegdaj późnym wieczorem wydobyto na powierzchnię zwłoki jednego z górników Michała Marca, a w parę minut później, dającego słabe oznaki życia ładowacza Józefa Pawliczaka.

Pawliczak, niestety w kilka minut po wydobyciu zmarł na serce.

Akcja ratunkowa przez cały dzień wczorajszy nie ustawała.

Prace ratunkowe odbywają się nieco w wolniejszym tempie z uwagi na racjonalną odbudowę zniszczonych chodników i filarów i słabą nadzieję uratowania pozostałych trzech górników.

Drużyna ratownicza jednocześnie usuwa możliwość zawalenia się ocalałych filarów, co grozićby mogło nowemi, nieszczęśliwemi wypadkami.

Według przypuszczeń rzeczoznawców do miejsca zasypania nieszczęśliwych drużyna ratownicza dotrze dzisiaj popołudniu.

Jak się dowiadujemy katastrofą na kopalni „Juljusz" zainteresowała się ministerjalna komisja geologiczna w Warszawie, która w najbliższym czasie przybędzie do Zagłębia, aby na miejscu zbadać przyczynę wstrząsu.

Syn ziemianina fałszerzem czeków.

WARSZAWA, 22. 12. W radomskim oddziale banku polskiego popełniono poważne oszustwo z czekiem banku gospodarstwa krajowego.

W połowie listopada do oddziału radomskiego BGK. zgłosił się nieznany nikomu klient i przedstawiwszy się za właściciela domu w Białobrzegach J. Wojciechowskiego złożył do inkasa 5 weksli, płatnych w okresie od 27 listopada do 20 grudnia.

Po upływie terminu płatności pierwszego weksla zgłosił się powtórnie do banku i wzamian gotówki prosił o wydanie czeku na 286 zł. na bank polski, gdzie wpłacić ma taką właśnie sumę.

Wydano mu żądany czek.

Następnego dnia do radomskiego oddziału banku polskiego zgłosił się ten sam klient i podawszy się za Jana Nowakowskiego przedstawił czek BKG. na 86.500 zł. Pieniądze wypłacono.

Przy obrachunku pomiędzy bankami stwierdzono oszustwo, Ustalono, że na blankiecie wypisana była uprzednio suma 286 zł.

Poszkodowany bank polski zwrócił się pomoc do warszawskiego urzędu śledczego, który po kilkotygodniowem śledztwie schwytał oszusta. Jest nim syn ziemianina Kazimierz Ulatowski. Za wyłudzone pieniądze oszust kupił sobie w Warszawie mieszkanie i umeblowanie. Odebrano od niego około 12 tys. złotych.

Masowy wywóz złota z Sowietów.

MOSKWA, 22. 12. W kołach dygnitarzy sowieckich wywołuje wielkie obawy masowy wywóz złota zagranicę. Złoto odpływa głównie do Anglji, Niemiec i Stanów Zjednoczonych. Komisarz ludowy dla spraw finansowych, Briuchanow, oświadczył, że fundusz złota unji sowieckiej jest już zupełnie wyczerpany i że dalszego wywozu złota zagranicę nie można pod żadnym pozorem tolerować. Komisarz dla spraw handlowych radzi rządowi sowieckiemu, aby za wszelką cenę ograniczyć import sowiecki, w przeciwnym razie bowiem Sowiety staną przed nieuniknioną katastrofą skarbowo - finansową.

Potrójne święto pracy w Bydgoszczy.

BYDGOSZCZ, 22. 12. Bydgoszcz obchodziła dziś radosne święto pracy. Poświęcono tu mianowicie trzy dzieła rąk naszego robotnika, przynoszące chlubę polskiemu imieniu.

Z dniem dzisiejszym oddana została do użytku publicznego nowa elektrownia miejska, a na wody Brdy spuszczono dwa pierwsze statki, zbudowane w stoczni Lloydu bydgoskiego całkowicie z polskiego materjału, a mianowicie statek przewozowy »Gniew« i lodołamacz »Wrobna«.

Wreszcie poświęcono żelazobetonowy jaz na Brdzie.

W uroczystości tej wziął udział min. Moraczewski w otoczeniu wiceprezesa banku gospodarstwa krajowego gen. Maciszewskiego.

Sowieckie plany wojenne.

MOSKWA, 22. 12. Tuhaczewskij wygłosił w akademji komunistycznej odczyt o przyszłej wojnie. Oświadczył on, że przyszła wojna Sowietów z państwami kapitalistycznemi będzie trwać długo. Armja sowiecka zastosuje wszystkie nowoczesne środki techniczne i chemiczne. W przyszłej wojnie niewątpliwie wezmą udział wielkie masy, ponieważ najgółwniejszem zadaniem armji sowieckiej będzie wywołanie wojny domowej w państwach kapitalistycznych. Tuhaczewskij ostro zaatakował szereg dowódców sowieckich, zarzucając im opozycję prawicową. Tuhaczewskij oświadczył, że uzbrojenie armji sowieckiej poczyniło tak znaczne postępy, że w razie wojny z Polską armja sowiecka nie wróciłaby rozbita z pod Warszawy.

Smiały napad zamaskowanych bandytów na bank.

BYTOM, 22.12. Serja napadów rabunkowych dokonywanych przez jedną i te samą szajkę zamaskowanych bandytów złożoną z 4 osób na bytomskie domy bankowe rośnie w dalszym ciągu. W dniu dzisiejszym o godzinie 5 po południu wtargnęła ta szajka do Banku Przemysłowców, gdzie po steroryzowaniu personelu zrabowała z kasy podręcznej 28 tysięcy marek niemieckich, poczem zbiegła.

Miasto Stryków zbankrutowało.

ŁODZ, 22.12. Po Kole już drugie miasto w województwie łódzkiem przeżywa ciężki kryzys gotówkowy.

Obecnie zbankrutował magistrat w Strykowie wskutek tego, że bezplanowo przeprowadził szereg niepotrzebnych inwestycyi, pokrywając należności wekslami.

Weksle te zostały zaprotestowane, a izba skarbowa nałożyła areszt na wszystkie meble magistratu.

Epidemja samobójstw.

LONDYN, 22, 12, Donoszą z Tokio, że jedno z wychodzących w Japonji pism misyjnych zamieszcze korespondencję z Osaki o szerzącej się tam z niezwykłą gwałtownością epidemji samobójstw.

W ubiegłym roku popełniono w Osace z górą 15.000 samobójstw. Jak wiadomo Osaka jest jednem z większych centrów przemysłowych Japonji.

Rejterada endecji przed pracą w samorządzie.

Z posiedzenia rady miejskiej w Sosnowcu.

Onegdajsze posiedzenie rady miejskiej w Sosnowcu było niespodzianką dla tych wszystkich, którzy spodziewali się wyboru prezydenta.

Radny Michel, jako przywódca klubu mieszczańskiego jeszcze na parę dni przed posiedzeniem złożył na łamach „Kurjera Zachodniego" zapewnienie przystąpienia do współpracy w samorządzie wraz z całym klubem. Również i klub PPS. w swoim organie oświadczył, że z każdym pójdzie do współpracy, byle nie dopuścić do nominacji prezydenta przez województwo.

To też jeszcze przed posiedzeniem rady miejskiej padały nazwiska ewentualnych kandydatów na prezydenta. Wymieniano mianowicie inż. Andrzeja Woźniaka i p. Aleksandra Wilnera. Stało się jednak inaczej. Klub porozumienia gospodarczego (endecja) w ostatniej chwili urządził rejteradę. Zaofiarowanego mu mandatu prezydenta nie przyjął i nie wystawił swego kandydata. To samo uczynił klub PPS. i ostatecznie do wyborów nie doszło.

Z kolei przystąpiono do sprawy rzeźni. Specjalnie wyłoniona z ramienia rady miejskiej komisja dla rozpatrzenia sprawy rzeźni doszła do przekonania, że rzeźnię należy wydzierżawić na dalsze 2 lata p. Jakóbowi Cwajgenchaftowi, który wzamian za to przepisze na rzecz miasta grunt, na którym pobudowana jest rzeźnia, poczyni konieczne inwestycje oraz opłaci ustalony przez zarząd miasta czynsz dzierżawny. Wobec tego, że przy dyskusji nad sprawą przepisania na rzecz miasta gruntu pod rzeźnię wyłoniła się sprawa natury czysto prawnej rada postanowiła przesłać tę sprawę ponownie do rozpatrzenia komisji i zasięgnięcia opinji radcy prawnego magistratu.

Następnie przystąpiono do przyjęcia przez radę nowych warunków spłat pożyczki ulenowskiej. Zaległe raty tej pożyczki bank gospodarstwa krajowego rozłożył miastu na dogodniejsze terminy spłaty, mianował jednak swego dyrektora dr. Wiktora Osypowskiego kontrolerem, który będzie czuwał nad wykonywaniem przez miasto przyjętych na siebie obowiązków spłaty długu. Za czynności dr. Osypowskiego miasto będzie mu płacić 300 zł. miesięcznie oraz koszty przejazdu.

W końcu rada zatwierdziła kosztorys budowy trzeciego domu mieszkalnego na kolonji Limanowskiego, zwolniła na przeciąg dwuch lat spółdzielnię mieszkaniową. „Dom własny" od podatku aljenacyjnego, prośbę właściciela kina „Wawel" o zmniejszenie podatku przesłała z protokułem do komisji skarbowej oraz wybrała członków komisji szacunkowej do ustalenia podatków od nieruchomości i placów niezabudowanych. Wybrani zostali ci sami, którzy pełnili tę funkcję w roku ubiegłym.

Awantury na walnem zebraniu

pracowników kasy chorych w Sosnowcu.

W dniu wczorajszym przybyło do redakcji naszej kilku funkcjonarjuszów pow. kasy chorych w Sosnowcu i złożyło nam następujące oświadczenie na piśmie:

„W dn. 22 b. m. o godz. 11 rano odbyło się nadzwyczajne walne zebranie związku pracowników pow. kasy chorych w Sosnowcu w sali teatru miejskiego. Zebranie to obfitowało w nader nieprzewidziane wypadki, spowodowane poniekąd nietaktownem prowadzeniem obrad przez prezydjum zebrania, które składało się wyłącznie z dotychczasowego zarządu związku (członkowie PPS. CKW.) z prezesem p. Bergerem na czele.

Niepraktykowane nigdzie metody, jakie zastosowało prezydjum do zebranych, uciekając się do terroru, wymyślania i obelg osobistych, skierowanych pod adresem mówców innych zapatrywań i pojęć, zmusiło wszystkich uczciwie myślących członków związku w liczbie około 70 do gremjalnego opuszczenia sali.

Zajście obfitowało w momenty bardzo drastyczne i kolidujące z etyką i formami koleżeńskiemi.

Grupa członków, która zmuszona była opuścić zebranie założyła uroczysty protest przeciwko ubliżającym metodom obecnego zarządu na walnem zebraniu, stwierdzając swoje oburzenie 70 podpisami".

Zamieszczając powyższe oświadczenie, mamy nadzieję, że prezydjum zebrania zabierze głos na łamach naszego pisma, by się oczyścić ze stawianych mu zarzutów.

Piękny gmach plebanji -- ozdobą Czeladzi.

Uznanie czeladzian dla komitetu budowy.

Od szeregu już lat troską mieszkańców Czeladzi był brak plebanji. Księża, spełniający swój ciężki obowiązek względem wiernych, musieli mieszkać zdala od kościoła, w wynajętych lokalach, ciasnych i nieodpowiednich.

To też grono ludzi dobrej woli postanowiło przystąpić do budowy plebanji.

W tym celu powołany został do życia komitet budowy z ks. proboszczem Siermantowskim na czele. Po za tem w skład komitetu weszli przedstawiciele stowarzyszenia właścicieli gruntów oraz towarzystwo Saturn.

Koszty budowy zdecydowało się pokryć w 50 proc. stowarzyszenie właścicieli gruntów, które na ten cel opodatkowało swych członków, drugie zaś 50 proc. wyasygnowało tow. Saturn.

Mając więc zapewniony kapitał, komitet przystąpił do dzieła.

Za najodpowiedniejszy uznano projekt budynku, wykonany przez znaną firmę budowlaną A. Luft i S-ka w Sosnowcu.

Za projektem tym przemawiało bardzo wiele względów, a przedewszystkiem jego taniość, gdyż ogólny koszt budowy wynosił 120 tysięcy zł. oraz dogodność rozkładu.

W parę miesięcy po zawarciu umowy z firmą Luft i S-ka stanął całkowicie wykończony 1 piętrowy gmach plebanji.

Budynek ten ze względu na swój estetyczny wygląd zewnętrzny należy do najpiękniejszych gmachów w Czeladzi. Cały budynek składa się z około 20 ubikacyi racjonalnie rozplanowanych.

Przed niedawnym czasem gmach plebanji został całkowicie wykończony i oddany do użytku.

W ten sposób, dzięki zabiegom ludzi dobrej woli, dziś już Czeladź może się poszczycić pięknym pomnikiem.

Komitetowi budowy plebanji a przedewszystkiem ks. proboszczowi Siermantowskiemu, dyrekcji tow. Saturn, stowarzyszeniu właścicieli gruntów oraz firmie A. Luft i S-ka za solidne i piękne wykonanie gmachu, należy się ze strony całego katolickiego społeczeństwa Czeladzi serdeczne podziękowanie.

Czeladzianin.

HRABIA MONTE CHRISTO.

165.

— Słuchajno, drogi Albercie — rzekł Debray — ja coś miarkuję, że twój kucharz się upił, że ostrygi nie nadeszły z Marennes, a lody się nie udały... Więc ty, na wzór pani Maintenon chcesz nam, zamiast śniadania, dać powiastkę. Przyznaj się, mój drogi, jesteśmy ci wszyscy tak życzliwi, że ci to dość łatwo wybaczymy i przez grzeczność posłuchamy historji, będącej fantazją niewątpliwie.

— Tak, historja moja będzie bardzo fantastyczna i najzupełniej nie prawdopodobna, lecz niemniej, — będzie ona prawdziwa. Rzymscy rozbójnicy mnie tedy porwali i uwięzili w miejscu bardzo posępnem, w katakumbach Św. Sebastjana mianowicie.

— Znam je — przerwał Chateau Renaud — omal nie dostałem tam febry.

— No to ja się lepiej popisałem, bo ją miałem rzeczywiście. Poinformowano mnie, po zamknięciu w celi, że o ile do godziny szóstej zrana nie będzie do ich kasy wpłacony okup w sumie czterech tysięcy piastrów, to o godzinie siódmej wpakują mi do głowy porcję ołowiu. Napisałem to wszystko Franciszkowi d'Epinay, którego wszyscy znacie.

— No i Franciszek przybył z tą górą złota i dał ją bandytom. On więc jest owym zbawcą i bohaterem?

— Otóż nie. I nie mógł tego zrobić ,gdyż ani on, ani ja nie mieliśmy pod ręką podobnie wysokiej sumy do dyspozycji. A o północy nie tak znów łatwo starać się o kredyt. Franciszek przybył wprawdzie, lecz bez pieniędzy i nie sam, lecz w towarzystwie tego pana, na przybycie którego oczekujemy właśnie.

— A więc ten pan to jakiś Herkules, zabijający Gorgonę. Perseusz, wyzwalający Andromedę?...

— Nie, to człowiek mej budowy i wzrostu.

— Cały w zbroi?

— Nawet szpilki nie miał przy sobie.

— A więc zapłacił za ciebie okup?

— I to nie. Wystarczyło, że się tam zjawił, a już tem samem mnie uwolnił!

— Jeszcze go może przeprasza no za to? — zawołał śmiejąc się, Beauchamp.

— W samej rzeczy tak było...

— Ależ to bajki prawdziwe. Czy to może jaki Aryosto?

— Nazywa się hrabia Monte Chrsto.

— Niema takiego nazwiska herbowego, z hrabiowskim notabene tytułem — zawołał Debray.

— Może to jaki rycerz z Ziemi Świętej? — podjął Beauchamp — może który z jego przodków posiadał Kawalerję (Góra, Chrystusa — Monte Christo) jak Montemartowie byli w posiadaniu Martwego morza?

— Pozwólcie panowie — wmieszał się do rozmowy Morrel — dał sobie małe objaśnienie. Monte Christo jest małą wysepką o jakiej często słyszałem od majtków mego ojca; jestto ziarnko piasku, na fale Śródziemnego morza rzucone nic nie znacząca drobina.

— Otóż tej drobiny właśnie panem i posiadaczem jest Monte Christo; dyplom na to hrabstwo otrzymał w Toskanji.

— Czy bardzo bogaty?

— Tak się zdaje przynajmniej.

— Ależ bogactwo rzuca w oczy, jest dla każdego widoczne!

— Właśnie, że nie, mój drogi Debrayu.

— Nie rozumiem cię.

— Czytałeś Bajki z Tysiąca i Jednej Nocy?

— Cóż za pytanie!

— Otóż bohaterowie opowiadań tych bogaci są czy też biedni? Ziarna żyta są tam rubinami, lub odwrotnie. Zdaje ci się, że to biedni rybacy, gdy w tem zapalają jakąś lampę — i już są panami pałaców i bogactw, za które kupić by można Indje całe!

— Cóż z tego?

— Otóż mój hrabia Monte Christo jest takim rybakiem. I ma nawet imię odpowiednie; nazywa się bowiem Sindbad żeglarz i posiada podziemia, złota pełne.

— Więc i te podziemia widziałeś, Morcefie?

— Ja nie, ale widział je Franciszek.

— Tylko panowie, proszę was bardzo o to, byście jednem słowem nie wspomnieli przy nim o tych jego podziemnych pałacach — powiedział tonem bardzo serjo Morcef — D'Epinay tam był, lecz go wprowadzono z zawiązanemi oczami. W podziemiach tych Franciszek widział tysiące służby, niemych niewolników, marmury posiągi, kryształy, bezcenne dywany, rzeźby i malowidła. Dużo nakoniec najpiękniejszych kobiet... Te ostatnie zresztą są nieco wątpliwe, ponieważ d'Epinay je widział wtedy dopiero, gdy zażył haszyszu.

Słuchacze spojrzeli na Morcefa wzrokiem, w którym malowały się wyrazy: „albo ci się w głowie pomieszało, albo też kpisz sobie z nas niegodnie".

— O podziemnych pałacach tych — rzekł w zamyśleniu Morrel — opowiadał mi już jeden z majtków mego ojca Penelon.

— No, szczęśliwie, zaprawdę, że pan Morrel przybył mi z pomocą. Może teraz będziecie skłonniejsi mym słowom dać wiarę?

— Przebacz, drogi przyjacielu powiedział Beauchamp — lecz opowiadanie twe było tak niepawdopodobne...

— Nieprawdopodobne? A jednak mój hrabia Monte Christo istnieje niewątpliwie.

— Czemużby nie!... Na tym pięknym świecie każdy żyć może.

— Bezwątpienia, że każden żyć może, tylko że nie każdy ma czarnych niewolników pałace, konie po kilkadziesiąt tysięcy franków i kochankę Greczynkę!

— A Greczynkę tę widziałeś?

— Widziałem, lecz zdaleka.

Paszkwilantom w odpowiedzi.

Na artykuł mój, wyjaśniający, dlaczego BB. nie może wchodzić w porozumienie z innemi obecnemi ugrupowaniami w radzie miejskiej, odpowiedział w 2 artykułach, naszpikowanych paszkwilami i samochwalstwem p. Michel oraz jednym artykułem, jak zwykle kłamliwym, p. Jarża.

Nie dziwię się temu. Często się zdarza, że ludzie nie lubią, gdy im się prawdę mówi i wówczas wychodzą z równowagi, wpadając w afekt i mówią nie to, co rozum każe, lecz to, co im podrażniona ambicja dyktuje.

W danym wypadku pan Michel, naprzykład, prawdopodobnie niechcący, potwierdził moje wywody, że mu wierzyć nie można. Przypominają sobie bowiem zapewne czytelnicy, jak to wielkiemi literami i bardzo gwałtownie pisał „Kurjer Zachodni" o komisarzu nad magistratem, w związku z projektem spłaty długów, że ja właśnie zgadzam się oddać miasto pod kuratelę komisarza. Otóż dziś ten sam p. Michel cytuje wyjątki z projektu spłaty długów, w którym jest mowa o delegacie, czuwającym tylko nad spłatą długów..

A zatem, po pierwsze, nie komisarz, lecz delegat, a po drugie okazało się, że projekt spłaty długów to nie legenda, lecz rzeczywistość. A więc, kto mówił prawdę, a kto kłamał?

Delegat, czuwający nad spłatą długów wówczas, gdy się ma spokojne sumienie i szczery zamiar tych długów spłacenia, to żadna hańba. Bać się go może ten, kto ma nieczyste sumienie i nieszczere zamiary. Ja się go nie obawiałem, mimo że nie spłacałem swoich długów, lecz moich poprzedników, uważając, że skoro miasto wzięło, to musi oddać.

A zatem jeszcze nowe dowody mojego twierdzenia, że p. Michlowi wierzyć nie można. Pozatem mógłbym przytoczyć cały szereg faktów z jego terenu będzińskiego, (upoważnia mnie do tego precedens przez niego stworzony z mojem urzędowaniem w Częstochowie). Otóż czytałem wielokrotnie w prasie i słyszałem, że panu Michlowi udowodniono publicznie na radzie miejskiej w Będzinie kłamstwo, czytałem również, że dopuszczał się okłamywania przedsiębiorców sklepowych w nowych halach targowych w Będzinie, którzy go za to przeklinali i na niego płakali. Słyszałem, że wprowadził w błąd władze nadzorcze w związku z tą samą sprawą i t. d. i t. d., a na to wszystko p. Michel nie zareagował, a zatem muszę wierzyć, że to wszystko prawda. Przepraszam, raz tylko zareagował pięściami w radzie miejskiej w Będzinie, ale mnie to nie przekonało i w dalszym ciągu nie mogę nabrać zaufania do tego sławnego i przemądrego samorządowca, któremu mimo jego cudownych zalet i społeczeństwo zaufania odmówiło, bo lista jego zyskała w Sosnowcu aż 3 radnych, co jak na dziewięcioletnią pracę w terenie — przyzna każdy, że nieco za mało, i że coś z tem zaufaniem społeczeństwa do osoby p. Michla i jego talentów jest nie w porządku. Podobnie jak z jego prezydenturą w Będzinie, którą piastuje wolą 13 radnych na 32. Gdzie to zaufanie, gdzież te talenty, które wszystkich w oczy bić powinny, a nie tylko 13 osób.

Opowiadamo mi także, że na stolec prezydenta w Sosnowcu trafił również dziwnemi praktykami, utrąciwszy swego poprzednika.

Jednym słowem jasną jest dla mnie rzeczą, że p. Michel, który niestety reprezentuje klub, złożony zresztą z szeregu ludzi poważnych dla których ja mam szacunek, sam na zaufanie nie zasługuje i z nim w porozumienie wchodzić nie można, albowiem przyrzeczeń nie dotrzymuje, co zostało stwierdzone ponad wszelką wątpliwość. Łzy i przekleństwa dzierżawców sklepów w halach Będzińskich dają temu najwymowniejsze świadectwo.

A teraz słów kilka na omówienie zarzutów p. Michla.

1) Gospodarkę w Czeladzi uważam sobie nie za żadną hańbę, albowiem robiłem to co miastu było potrzebne: budowę ulic i wodociągi, zgodnie z wolą ludności, która za pośrednictwem swych delegatów wolę tę mi komunikowała i o zrobienie tych rzeczy prosiła (dowody na piśmie), a zatem rozumieć należało, że i płacić za to będzie, skoro sobie tego życzy i płaciłaby napewno, gdyby do tych spraw nie wmieszał swoich trzech groszy p. Michel, za pośrednictwem swoich wpływów. Kto go to prosił nie wiem. Wiem, że siał zamęt tam, gdzie go nie było.

2) Oszczędzanie na żołądkach i posadach urzędniczych, uważałem za nie właściwe. I to dziś podtrzymuję.

3) Jeżeli chodzi o subwencje, to klub gospodarczy przyszedł z wnioskiem na komisję skarbową o udzielenie około 40.000 zł. subwencji na organizacje mu bliskie. Ale że mu nie uchwalono, wtedy demonstrował przeciwko innym wnioskom.

4) Nigdy nie mówiłem (złe źródło), że podatki nie obciążają wcale ludności, a natomiast mówiłem w swej wstępnej deklaracji, że ludność jest bardzo podatkami obciążona i że będę się starał o nieobciążanie jej więcej, co też stosowałem w ciągu całego swego urzędowania wbrew wnioskom PPS.

5) Odpowiedzialność za okres swej pracy ponoszę całkowicie i od niej się nie uchylam. Stwierdzam, że sumienie mam spokojne i że pracowałem według najlepszej swojej woli i z wyłączną myślą o dobru miasta. Jeden tylko zrobiłem błąd, do którego przyznać się muszę, iż wierzyłem w uczciwość i w szczerość ludzką, na której się niestety bardzo zawiodłem i dlatego uważam sobie za święty obowiązek przestrzegać innych przed powtórzeniem tego błędu, nie w interesie własnem, bo cóż by to był za interes, lecz w interesie publicznym.

Dlatego, choć urzęduję w Częstochowie, ale mieszkam w Sosnowcu i czuwać będę dalej nad każdym przejawem życia tutejszego. Prawo do tego mam jak i każdy inny obywatel, ale nie tylko prawo, lecz i obowiązek przyczyniać się do budowy lepszej przyszłości dla Państwa, na każdym terenie gdziebym się nie znalazł.

Obowiązek ten stosuję od trzeciej klasy gimnazjum, z której mnie wyrzucono za strajk szkolny w 1905 r. aż do chwili obecnej. Zaś przed 9 laty, gdy p. Michel wstępował do samorządu, ja już rządziłem jednostką wojskową, liczącą 30 oficerów i 1000 szeregowych, a za rządy te spotkała mnie piękna pochwała moich przełożonych, którzy tak mnie w rozkazie dziennym żegnali:

„z prawdziwym żalem żegnamy tego znakomitego oficera i niezwykłej miary obywatela kraju, wyrażając mu za jego pracę pełne uznanie i pochwałę i stawiając go wszystkim za wzór godny naśladowania" (Oryginał w aktach Baonu Sanitarnego 5 w Krakowie z dn. 6. II. 1922, oraz rozkaz Dowództwa Korpusu V z dn. 20. II. 1922).

Od linji pracy dla państwa nie odstąpiłem ani na chwilę. W wojsku tylko nie było partji politycznych i pracę moją oceniano bezstronnie. Nigdym osobistej karjery nie poszukiwał, anim majątku nie zrobił. Na coraz wyższe stanowisko wysuwało mnie życie, niejednokrotnie wbrew mojej woli, jak to miało naprzykład miejsce z komisarstwem w Czeladzi, na które to stanowisko wyznaczyły mnie władze, na skutek delegacji mieszkańców miasta, która prosiła władze, ażeby mnie komisarzem zamianować i t. d.

A zatem p. Michel nie uwolni się od mojej osoby, bowiem ja czuje się ciągle żołnierzem wojującym o przyszłość kraju czy w Częstochowie, czy w Sosnowcu, czy gdzie bym się nie znalazł, bo Polska jest nie tylko w Sosnowcu, i wszędzie tępić będę wady i przywary naszego życia społecznego, które musimy uzdrowić, ażeby kłamstwo, obłuda i nieuczciwość oraz tym podobne kwiatki z niego znikły raz na zawsze i choć ma pan Michel mężnych i dzielnych trabantów, grzmiących ciągle na temat jego wszechmądrości i sławy, to jednak prawda zawsze zwycięży, choćby była nie wiem jak gnębiona. Typowy przykład mamy na Galileuszu.

Dr. Józef Marczyński.

Właściwem polem popisów dla kobiet jest dom, a nie biura.

Potentat samochodowy, Henry Ford nie należy do zaprzysiężonych zwolenników kobiety współczesnej.

W ciągu ostatnich lat dość często zabiera on głos w różnych sprawach społecznych równocześnie nie omija również

spraw kobiecych.

W jednym z ostatnich nemerów miesięcznika »Pictorial Rewiew«, w którym Ford zazwyczaj zamieszcza swe rozważania socjologiczne, ukazał się jego dłuższy artykuł, poświęcony roli kobiety w życiu współczesnem.

Omawiając warunki współczesnego życia, wykazującego większe, niż kiedykolwiek, skomplikowanie i dążność do zmechanizowania wszelkiej pracy Ford wyraża przekonanie, iż w tych warunkach osiągnięcie przez kobiety przodującej roli

jest niemożliwością,

przedewszystkiem zaś, jeśli idzie o dziedzinę przemysłową. »Kobiety nie zdołają nigdy wyprzeć mężczyzn z ich przodujących stanowisk na polu przemysłowem, ponieważ ani w myśleniu, ani w pracy mechanicznej nie są tak dokładne, jak mężczyźni, a przedewszystkiem brak im śmiałości decyzji w sprawach większej wagi«.

»Kobiety — konkluduje Ford — króre dziś tak głośno domagają się równouprawnienia we wszystkich dziedzinach życia przyjdą z czasem

do opamiętania

i zrozumieją, że właściwem polem do pracy i popisu jest dom i wychowanie dzieci, i że tylko w ten sposób podzielona z mężczyznami praca przynieść może szczęście rodzinie i prawdziwy pożytek społeczeństwu«.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Grudzień 23 Poniedziałek

Dziś: Wiktorji
Jutro: Wigilja
Wschód słońca: 7.43
Zachód „ 15.28

RADJO.

WARSZAWA

Poniedziałek, 22 grudnia.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Muzyka z płyt gramof. 13.10. Kom. meteor. 15.00. Kom. gospodarczy. 15.20. „O czem wiedzieć powinna dobra gospodyni", wygł. p. M. Ankiewiczowa. 15.45. Przegląd komunikacyjny. 16.15. Program dla dzieci. P. J. Olszewski 16.15. Muzyka z płyt gramof. 17.15. Lekcja języka franc. Lektor Roquigny. 17.45. Muzyka tan. z kawiarni „Gostronomja". 18.20. Rozmaitości. 18.45. „Sprzedana narzeczona" Fr. Smetany. 19.00. Audycja międzynarodowa z Pragi. Opera Fr. Smetany „Sprzedana narzeczona". Transm. do Warsz., Wjednia, Berlina, Budapesztu, Belgradu i Zagrzebia. 22.00. Feljeton p. t. „Spotkania Rzymskie" — wygł. p. L. Chrzanowski. 22.25. „Ostatnia Fala" — red J. Piotrowski. 22.35. Kom. PAT. 23.00. Muz. salonowa z „Oazy".

KATOWICE

Poniedziałek, 22 grudnia.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Koncert z płyt gramof. 16.00. Kom. Pol. Zw. Zrz. Gosp. Woj. Śl. 16.45. Koncert z płyt gramof. 17.45. K. Miłobędzki: Pogadanka z działu „Radjoamotor śląski". 17.45. Muzyka z Warsz. 18.45. Rozmaitości, oraz zopowiedź progr. na dzień nast. kom. Teatru Pol. oraz przegląd widowjsk. 19.00. Transm. z Pragi opery Smetany „Sprzedana narzeczona", feljeton kom. meteor., zapowiedź programu na dzień nast. w języku franc., kom PAT oraz transm. z Warsz.

Co wyswietlają kina:

Kino „Wawel" »Wyspa straceńców«

Kino „Odeon" »Bolszewicy pod Warszawą«.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH.

Poniedziałek, dnia 23 grudnia. O godzinie 19.30. Straszny dwór.

Z Kielc.

(k) **Regulacja rzek w woj. kieleckiem.** Jak donoszą z dobrze poinformowanych źródeł, toczą się obecnie konferencje, na których rozpatrywaną jest sprawa meljoracji podstawowej województwa kieleckiego.

Na konferencjach zdołano ustalić kolejność, w jakiej prace meljorycyjne będą sę odbywać w nadchodzącym roku.

Z funduszów samorządowych, zasilonych dotacją państwową, przeprowadzone zostaną prace około regulacji rzeki Czarnej Pszemszy (konecki), rzeki Przemszy (pow. będziński) i doliny Wisły w powiecie kozienickim od Góry Puławskiej do Ryczywołu.

Nadto wyłącznie z funduszów państwowych prowadzone będzie w dalszym ciągu obwałowanie Wisły w powiatach sandomierskim i stopnickim oraz prace około odnowienia kanału Nowy Korczyn — Swiniary — Połaniec.

Sejmik będziński, we własnym zakresie, prowadzić będzie regulację Czarnej Przemszy od Dąbrowy Górniczej w górę rzeki.

Zawiedziony w miłości -- udusił się chustką od nosa

Zdumiewające samobójstwo wielbiciela Janinki.

Jak świat światem, takiego samobójstwa nie notowało jeszcze pogotowie warszawskie. Na ulicy Zakroczymskiej przed domem nr. 17 przewrócił się młody mężczyzna.

Zajęli się nim przechodnie. Podnoszą nieznajomego,

stawiają na nogi,

a on znów pada. Oczy ma wysadzone, rzęzi chrapliwie, ręce i nogi drgają mu jak w agonji.

— Trup! — zadecydowali opiekunowie.

Dla pewności policjant pobiegł do telefonu.

Gdy nadjechała karetka Pogotowia, młodzieniec był już

zupełnie sztywny.

— Czem się otruł? — pyta lekarz.

Nikt nie może dać odpowiedzi. Sanitarjusze wnoszą desperata do samochodu i siłą otwierają usta, aby zapuścić sondę żołądkową.

Guma nie właził. Probują i tak i owak,

przełyk jest zamknięty.

Lekarz zakłada wziernik puszcza snop światła z latarki elektrycznej i raptem woła zdumiony:

— Co to ma być? Proszę mi podać szczypce!

Po chwili z ust samobójcy wyciągnięto coś białego. Była to

duża chustka od nosa,

skręcona z dwoma supłami.

Poza tem żadnych objawów otrucia nie stwierdzono.

Dzięki zastosowaniu sztucznego oddychania, młody człowiek

odzyskał przytomność

i po upływie 15 minut mógł odpowiadać.

Podał się za Edwarda Popielarza ze Starego miasta 16.

Znaleziono przy nim list miłosny z „ostatniem pożegnaniem", zaczynający się od słów:

„Kochana Janinko".

Pogotowie odwiozło desperata do mieszkania.

Mamy nadzieję że panna Janeczka zaopiekuje się wrażliwym kawalerem.

Humor.

GDZIE SIĘ DWUCH KŁÓCI.

— Nareszcie wygrałem proces o majątek po dziadku.

— Gratuluję! Więc chyba tam zamieszkałeś?

— Tak wynająłem ten majątek od mego adwokata.

DOBRA ROBOTA.

— Czy możesz mi polecić dobrego krawca?

— I owszem, to ubranie np. które mam na sobie wytrzymało do zapłacenia ostatniej raty.

USPOKOJENIE.

— Józek, ty znasz moją narzeczoną już oddawna. Mówią, że dawniej była bardzo lekkomyślna. Czy sądzisz, że ona mnie kocha?

— Ależ naturalnie! Dlaczegóżby właśnie wobec ciebie miała być inna?

Ze Skarżyska.

(sk) Z posiedzenia rady miejskiej. Dnia 19 b. m. w sali magistratu odbyło się posiedzenie rady miejskiej z następującym porządkiem dziennym:

1) uchwalenie dodatkowego budżetu miejskiego na rok 1929130.

2) sprawa opodatkowania właścicieli nieruchomości kosztami, związanemi z wybrukowaniem ulic. Po odczytaniu protokułu i odczytaniu przez sekretarza miejskiego przystąpiono do obrad.

W rezultacie rada miejska uchwaliła dodatkowy budżet w kwocie 73291.33 gr. Do porządku drugiego rada uchwaliła obciążyć kosztami właścicieli terenów, przylegających do ulic.

Jednocześnie rada uchwaliła wypłacić pracownikom miejskim 13 pensję w wysokości jednomiesięcznych poborów.

(sk) Z życia T. U. R. W dniu 31 b m. oddział T. U. R. w Skarżysku - Kamiennej na zakończenie starego roku urządza w lokalu własnym przy ul. Limanowskiego zabawę sylwestrową.

Wejście dla członków 2 zł. dla wprowadzonych gości 2.50. Początek zabawy o godzinie 20.

(sk) „Pan poseł" w Skarżysku. Ogólnie znany i lubiany kielecki zespół artystyczny odegra w drugi dzień świąt bardzo wesołą komedję w 3 aktach w sali tow Sokół p. t. „Pan poseł".

Z Zagłębia.

Nie robiła operacji. Otrzymaliśmy list następujący: W związku z umieszczoną wiadomoścą w „Expresie Zagłębia", jakobym miała przeprowadzić Mosurowej jakąś niedozwoloną operację, wyjaśniam, że tak nie było.

Na prośbę Mosurowej byłam u niej, lecz żadnej operacji niedozwolonej nie przeprowadzałam, na co mam świadka w osobie jej męża.

Akuszerka **Józefa Sierosińska.**

Wypadek lotniczy. Onegdaj w południe zdarzył się na polach modrzejowskich między Sosnowcem a Mysłowicami wypadek samolotowy.

Samolot wojskowy z 2 pułku lotniczego w Krakowie, pilotowany przez sierż. Wolfa, spadł wskutek defektu motoru, rozbijając podwozie i łamiąc jedno skrzydło.

Pilot wyszedł bez szwanku.

Chciel zaopatrzyć się w wódkę na święta. W nocy z soboty na niedzielę do rektyfikacji wódek, mieszczącej się przy ul. Nowej w Będzinie dostali się złodzieje, skąd skradli 3 skrzynki z wódką.

Zawiadomiona o tem policja przybyła na miejsce kradzieży, a po przeprowadzeniu w sąsiednich zabudowaniach rewizji, znaleziono w suterynie jedną skrzynkę z wódkami pochodzącą z tej kradzieży.

Padło więc przypuszczenie, że złodzieje po resztę łupu przyjdą, co wzupełności się sprawdziło. Przybyłych po resztę łupu, znanych złodziei P. Bobra i Łakomskiego odesłano na »święta« do więzienia.

Wydawca: Helena Monsiorska. Druk. »Expres Zagłębia« Sosnowiec. ul. Teatralna 1. tel. 43.